Rok trzeci. N°32, (104) dnia 25 listopada 1840.

Pismo Młoda Polska, wychodzi dnia 10, 20 i 30 każdego miesiąca.

Przedpłata na miesiąc *Październik, Listopad, Grudzień,* jest *franków trzy.*

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne, adressowane mają być *franco : à M. E. Januszkiewicz, rue de l'Echaudé N° 9, F^rg St-Germ.*

Memoriał przedstawiany corocznie izbom francuzkim przy rozpoczęciu dyskussii nad adresem, przypominaiący parlamentowi przyjaznego narodu krzywdy i prawa nieprzedawnione Polski, w obecnym także roku rozrzucony został na ławach parowskich, zawsze dzięki gorliwości jednego z naszych deputowanych. Memoriał wychodząc od bieżącego zadania polityki, zwraca uwagę Francii na tę prawdę że jéj odosobnienie poczęło się nie z dniem piętnastym Lipca. « Od pierwszego podziału Polski, w 1773 roku, Francia niemiała już sprzymierzeńców przywiązanych wspólnością interesów do swéj polityki; przeciwnie, od téj epoki, Rossia, Austria i Prussy połączone zostały niecnem spólnictwem, dla tego też, blizko przez lat siedmdziesiąt nie było rzeczywistego sporu pomiędzy temi trzema mocarstwami, co im pozwoliło pokilkakroć obrócić swe siły przeciw Francii.

W następstwie swych zamiarów panowania powszechnego, Rossia dąży do podziału Turcii, ktory ma być koniecznem dopełnieniem podziału Polski. Mocarstwa podpisujące traktat 15 Lipca niezdawają się spostrzegać że na jéj korzyść działają. Polska opłakuje to szczególnie że widzi sprzymierzoną owym trakta-

tem Anglią, która dawała Polsce niedwuznaczne dowody sympatii, i głośne robiła za nią protestacie. Francii to i Anglii złączonym wspólnością zasad, idącym na czele mocarstw konstytucyjnych, należało spełnić trudne ale chwalebne przedsięwzięcie rozwiązania problematu równowagi europejskiéj, i osadowienia powszechnego pokoju na niezachwianych fundamentach słuszności i praw narodów. Traktat 15 Lipca mógł zdumieć Europę ; dla Polski był tylko nowym symbolem owego stanu rzeczy co się zrodził za jéj pierwszym podziałem. Nieuszło uwagi uderzające podobieństwo jakie zachodzi pomiędzy położeniem Polski w drugiéj połowie ośmnastego wieku, a dzisiejszą sytuacią Państwa Ottomańskiego. Któż lepiéj od Polski wie prawdziwe znaczenie tych okaźnych wyrazów *opieki*, *gwarancii*, *całości i niepodległości* ? « Tu memoriał skreśla pokrótce historią rozbiorów Polski, wykazując jak się zaczęły od narzucenia Polsce protekcii, a przedzielane były gwarantowaniem jéj przezeń posiadanych krajów, daléj opowiada protestacie Polski, zacząwszy od pierwszéj wyobrażonéj przez konfederacią 1768 roku, aż do ostatniéj którą jest nasza emigracia « złożona z kilku tysięcy ludzi różnego stanu : członków rządu i obywateli, jenerałów, oficerów i żołnierzy, senatorów i deputowanych, którzy wszyscy ożywieni jednymże duchem, opuścili rodziny, majątki, skazali się na wygnanie aby nieuznać obecnego stanu Polski, i w nadziei że będą walczyć pod narodowym sztandarem obok tych co im pomogą dobijać się do ojczyzny. »

» Te fakta świadczą że Polska w swych dawnych granicach, Polska silna swym duchem narodowym, co jest dziś jakim był przed siedemdziesięcią laty, moralnie i prawnie ani na chwilę istnieć nieprzestała. « Uznaniu téj widocznéj prawdy słusznie przypisuje memoriał że na kongresie Wiedeńskim trzy z mocarstw kontraktujących były za zupełnem przywróceniem Polski, a w końcu zgodziły się wszystkie na zachowanie narodowych instytucii w krajach w jéj skład niegdyś wchodzących. Potem przechodzi do roztrząśnienia o ile te stypulacie stanowiące *conditio*

sine qua non posiadania prowincii polskich, wypełnione zostały; a okazawszy że Prusy i Austria brały zawsze za martwą literę obowiązki nałożone sobie przez traktat Wiedeński, wspomina jak Rossia części swoich zaborów, królestwu polskiemu, dała instytucie na to tylko ażeby je wszystkie pogwałcić; a od roku 1830, nie przestając już na zwyczajnych gwałtach, weszła w zawód krwawych prześladowań, których okropną legendę powtarzać trzeba dla kraju i dla Europy, bo pamięć krzywd nas orzeźwia,— głoszenie ich zapomnieć nas niepozwala. »

Memoriał wytoczywszy cały proces bezprawiów od r. 1830, i dołączywszy świeżo popełnione od ostatnich narad parlamentu francuzkiego, tak kończy:

« Traktat Wiedeński, co do Polski, zgwałcony został we wszystkich swych zastrzeżeniach, przestaje więc być obowiązującym dla Francii i dla Anglii. Dwa te mocarstwa zostawiły posiadanie Polski dworom północnym pod warunkami, których jeśli nie brały za stanowcze lekarstwa, to przynajmniéj za jakiśkolwiek środek zaradczy, mogący do czasu podtrzymać budowę równowagi europejskiéj zachwianą w gruncie podziałem Polski. Następstwa dowiodły że się te mocarstwa pomyliły. Bogdajby zrozumiały że trwałe przywrócenie téj równowagi może nastąpić jedynie w skutek, zupełnego poprawienia wielkiéj niesprawiedliwości wyrządzonéj niepodległemu narodowi! »

« Traktat 15 Lipca, zawarty w pozornym celu utrzymania całości i niepodległości państwa Ottomańskiego, wywiedzie na jaw nieustanną szkodę, jaka z obecnego stanu Polski wynika dla Europy. »

« Przy istnieniu Polski, nigdy Rossia nie byłaby mogla posuwać swych zamiarów przeciwko Turcii; nie byłyby one dzisiaj przedmiotem narad dla wielkich mocarstw Europejskich. Głównym zamysłem Rossii który od wieku upornie prowadzi w wykonanie, jest pożreć Polskę i Turcią a z kolei rozszerzać przewagę swą i panowanie na całą Europę. Rossia pobudzała do podziału Polski, dziś podział Turcii podsuwa; w pierwszem przed-

sięwzięciu zaczęła od ofiarowania swéj protekcii, gwarantowania całości i niepodległości; tychże samych się chwyta środków aby odzierżyć państwo Ottomańskie. Austria i Prussy probowały traktatem 1792 roku przeszkodzić następnym zaborom Rossii; ale niemogąc lub nieumiejąc ich powstrzymać, wolały wziąć w nich udział. Austria żądając w 1815 r. wspólnie z Francią i Anglią, przywrócenia całéj i niepodległéj Polski, dowiodła, skazując się na wielkie ofiary, że lepiéj jeszcze niż w r. 1792 oceniła niebezpieczeństwo. W Prusach niema jednego człowieka stanu, z poczciwych i czułych na interesa swéj Ojczyzny, któryby nie uznawał że podział Polski jest nieszczęściem dla Prus, i groźnem niebezpieczeństwem na przyszłość. Tu więc jest źródło złego; tu trzeba nieść ratunek. Państwo Ottomańskie śmiertelnie ranione upadkiem Polski, osłabione wewnętrznem rozprzężeniem, nie podoła samo stawić dostatecznéj zapory coraz groźniejszym zamachom Rossii. W przeznaczeniach to jest Polski spełnić to wielkie dzieło. Polska swym ludem wojennym, duchem co ją ożywia, może trzymać Rossią na wodzy, trwać w wiernem przymierzu z zachodniemi państwami, i zahamować bieg zniszczenia Północy. Ale aby znów być przedmurzem Europy, Polska potrzebuje niepedległości: kiedy wielkie mocarstwa zrozumieją ważność Polski i dopomogą jéj do zerwania pętów, już ona, to co zaczną, własną siłą dokończy.

Czteromilionowe Xięstwo Warszawskie miało, w 1812, roku 80,000 ludzi pod bronią; cóżby niedokazała Polska dwudziestu milionów. Jéj dzieci były zawżdy, są zawżdy gotowe przelać ostatnią kroplę krwi za świętą sprawę Ojczyzny.

Izba deputowanych francuzka, mówiąc o Polsce, wyrzekła te słowa pełne szlachetności i prawdy: wypadki się zmieniają, ale prawo się niezmienia: I w istocie, prawo Polski do niepodległego istnienia zostało nietknięte. Głośnéj sławy marszalek naówczas jak i dziś prezydujący rady, oświadczył szlachetnie na trybunie, 6 Stycznia 1839 r. że Francia nie tylko nieuświęca pogwałcenia praw Polski, ale tak myśli i postępuje aby je w danym razie

modz wyświecić. Ta okoliczność z dzisiejszego starcia się wyrodzi : jakiekolwiek będzie onego rozwiązanie, Polska zapomnianą być niemoże; liczymy na rozważne a szlachetne natchnienia izb francuzkich: nie zapomną one w pierwszym adresie w odpowiedź na mowę tronową, stawić na widowni Polski nieśmiertelne prawa osadzone na słuszności, a konieczne do utrzymania pokoju i równowagi europejskiéj. »

Za kilka dni odbędzie się obchód rocznicy 29 Listopada. Zapewnie nikt niewezmie nam za złe, jeśli pozwolimy sobie udzielić pewnych rad i wyrazić pewne obawy co do przyszłéj uroczystości; tym bardziéj że doświadczenie lat ubiegłych upoważnia nieufność.

Charakterystyczną cechą obchodu listopadowego święta powinna być jedność. Nie ta jedność sentymentalnie na jeden wieczor umówiona, aby chociaż w tym dniu polacy okazali że są zgodni, a ze wzajemnem zaręczeniem sobie jutrzejszego powrotu do zawiści, ale jedność wynikająca z głębokiego pojęcia że ją tam nakazuje spotkanie się w tychże samych uczuciach, wspomnieniach i obowiązkach na przyszłość. Twórcy narodowego po. wstania, podnieśli je nie w następstwie planów jakiéjś doktryny lub stronnictwa, ale w miłości Polski przez całą przestrzeń i przez wszystkie stopnie jéj społeczeństwa, Polski lepiéj zjednoczonéj w ich zapale niżeli była w swéj historii. Upadek powstania zarówno przytłoczył wszystkie stronnictwa żałobą i polityczną niemocą. Zmartwychwstanie Ojczyzny jest zarówno dla wszystkich potrzebą życia.

Teraz, jaki jest cel tych obchodów? Powszechny sąd cywilizowanych narodów zawyrokował że podobne uroczystości wspomnień są tylko symbolem ostania się w pewnych uczuciach, w pewnych nadziejach wspólnych tym co się gromadzą aby je święcić; skromna trybuna co się tam wznosi nie jest przystępna ani obradom politycznym, ani wykładowi systemów ekonomi-

cznych i administracyjnych; ale stoi na to jedynie aby z jéj podniesienia zawołać do narodu : jesteśmy wytrwali, poświęceni, gotowi; czyli, że przyzwoitość właśnie to tylko pozwala mówić na podobnych obchodach na co my się wszyscy zgadzamy.

Przy takich pierwiastkach do jedności, leżących i w naszym charakterze Polaków — tułaczy, i w naturze zgromadzeń, byłyż one poważne, uroczyste, uderzające zgodą ? Różnie bywało.

Spodziewamy się że wiele szczególności popełnionych zeszłemi laty już się nie powtórzy. Obchód się uprości; wszystkie sztuki nie będą już nań fatygowane. Uroczystość sere naszych przestanie być widowiskiem dla cudzoziemców. Ale jest jedno ważne zadanie, którego przygotowujący obchód nie zdają się rozumieć, o które więc zaczepić musim.

Obchód Listopadowy jest czysto narodowym, Polskim : okoliczności towarzyszące początkowi Emigracii nadały mu charakter polsko-francuzki. Żył podówczas mąż, pełen rycerskiéj czci dla idealizowanéj wolności; mąż co tu nam gościnność przygotował usilném staraniem u rządu, w parlamencie, w opinii publicznéj; a skorośmy przybyli chciał używać wszystkich praw jakie przyjaźń nadaje : chciał z nami obżałować nieszczęścia nasze, i spodziewaniem się jaśniejszą przyszłość wywoływać. Téj przyjaźni zaprzeć niktby w tułactwie nie śmiał i nie mógł. Po jego śmierci przywodzenie uroczystości narodowéj Polskiéj, dostało się tytułem spuścizny familijnéj bardzo zacnemu filantropowi, aże wiek i słabość odchyliły go wreście od tych zatrudnień. Dotąd, ale tylko dotąd, to Francuzkie przewodniczenie było usprawiedliwione, nawet naturalne i konieczne; ale skoro dynastia zeszła, i zerwał się stosunek przywiązujący ową prezydencią do osoby i do pamięci Lafayetta, święto nasze wejść było powinno we wszystkie swobody narodowe. Obchód bowiem Listopadowy jest zupełnie wewnętrznym; i nie możemy z niego robić kongresu do zawiązywania lub utwierdzania stosunków internacionalnych, do czego nas nikt nie upoważnił. A potém pamiętajmy na pewne względy należące się od nas rządowi francuzkiemu; powołując do p r zy-

dencii ludzi co są w wyraźnéj z nim wojnie, a jako ludzie polityczni biorą nasz obchód jedynie za sposobność aby przed zgromadzeniem, w większości z Francuzów złożoném, służyć swéj własnéj opinii; możemy ostatecznie spowodować zakaz obchodu, a co najgorsza nie mieć słuszności po naszéj stronie.

Ktoś co się zajmuje urządzeniem obchodu, a kto się zajmować będzie równie wiedzieć niemożna jak u Metodystów kto mieć będzie kazanie, ten mówię ktoś natchniony postanowił szukać osoby do prezydencii polskiéj, z pominieniem wojewody Ostrowskiego. Nie potrafimy wywieśdź historycznie jak tam szanowny Wojewoda objął tę prezydencią, co z resztą według *de Maistra* jest pierwszem znamieniem prawdziwéj władzy; dosyć że czas uświęcił najniewinniejszą z uzurpacii, i tułacze paryzcy przywykli ją uważać byli za nienaruszalne prawo. Potrójnie żałujemy widocznéj niegrzeczności panów komissarzy; naprzód już przez to samo że jest niegrzecznością, potem że wojewoda Ostrowski przewodniczył godnie, a wreszcie dla tego że podstawienie innéj osoby, przynajmniej w chęci tych co je uradzili, nie będzie na korzyść umiarkowania i porządku.

Posiedzenie izby Parów d. 18. Po zamknięciu dyskussii nad ogułem adresu, i po przyjęciu paragrafu o Hiszpanii, wytoczyła się rzecz o Polsce w sposób następujący:

Kanclerz. Zanim przejdziemy do dalszych paragrafów, muszę odczytać izbie artykuł dodatkowy, proponowany przez Hr. d'Harcourt. Oto są jego słowa:

« Oznajmujem życzenie ażeby rząd Waszéj Królewskiéj Mości zwrócił uwagę na naród nam przyjazny a napastowany w swych swobodach i w prawach które mu były zagwarantowane traktatami. »

Hr. d'Harcourt tak rozwija swój wniosek:

« Nie będę zaprzątał chwil drogich izbie, niechcę ją męczyć niepotrzebnemi powtarzaniami. Wszystko co tylko można było powiedzieć za Polską już powiedziano, a zresztą, na cóż się mowy

przydadzą? Słowa przebieżą, ale uczucia Francii dla swéj najdawniejszéj i najwierniejszéj aliantki, te nigdy nieprzeminą. Już w ostatnim roku, izba dała Polsce świetny dowód tych uczuć przyjmując wniosek na jéj korzyść. Przestanę dziś na dosłownem onego powtorzeniu, i tym bardziéj tuszę iż go przyjmiecie chętnie że w roku zeszłym, pozyskał on już był przyzwolenie Pana Marszalka wówczas jak dziś prezydującego w radzie, równie jak P. Ministra oświecenia. Nie wielu mamy sprzymierzeńcow Panowie, nieprzystoi nam lekceważyć tych co nam pozostali. »]

Kanclerz. Czy popiera kto paragraf dodatkowy? (Popieramy! popieramy!)

H. de Tuscher. Poprzedzające votum izby na tenże sam wniosek, tudzież wyraźne przyzwolenie jakie mu dał był jeden z członków gabinetu, i marszałek który wtedy jak i dziś był tegoż naczelnikiem, uwalniają mię od wdawania się w długie wywody na poparcie dodatku wniesionego przez mego zacnego przyjaciela Hr. d'Harcourt. Zwrócę jednak waszą uwagę na to, że nieprzystałoby ażeby Francia śród zatrudnień wynikających z dzisiejszéj sytuacii, zdała się, przez swe milczenie, zaniedbywać interes dla którego ma silne spółczucie, oparte zresztą na słuszności i wykonaniu traktatów. Może też jest stosownem, aby w chwili gdy Europa jest uderzona traktatem, w którym Rossia gra jeśli nie najwidoczniejszą, to najgłówniejszą rolę, może jest, powiadam, stosowną, przypomnieć światu los państw protegowanych przez Rossią, przypomnieć mu w co idą narody których niepodległość Rossia zaręczyła najuroczystszemi umowy; traktat bowiem 15 Lipca 1840 roku ma przykłady w historii polskiéj, jak na nieszczęście mieć może będzie swe dalsze podobieństwa.»

Pomimo niechęć kanclerza który dwa pierwsze wotowania przez powstanie z miejsc uznał za niestanowcze, izba za trzecią próbą przyjęła wniosek Pana d'Harcourt. Minister oświecenia P. Vilemain, byli ministrowie spraw zagranicznych Xiąże de Broglie i Hr. Molé, wotowali z przyjaciołmi Polski. Marszałek Soult podniosł się przeciw wnioskowi.

Na posiedzeniu 17 t. m. Pan de Montalambert krytykując politykę idących po sobie ministeriów, i powstając przeciwko wojnie za sprawę Mehemeta-Ali albo z jego okazii toczonéj, wspomniał o Polsce jako jéj doświadczony i stały przyjaciel.

Profesor literatury sławiańskiéj P. Adam Mickiewicz mianowany został profesorem honorowym Akademii Lozańskiéj, o czem rada oświecenia kantonu zawiadomiła go arcychrześciańskim reskryptem, różniącym się zupełnie od zwykłego rządowego stylu. Atk ten czyniący zaszczyt władzy od któréj wychodzi, i ziomkowi naszemu który podobne uczucia natchnąć potrafił, jest następujący:

Kanton Wodejski.

Rada oświecenia publicznego do Pana Mickiewicza, profesora języka i literatury sławiańskiéj, w Paryżu.

Panie !

Donosząc Radzie Stanu że wyższe powinności nakazują ci pożegnać naszą akademią i kraj nasz opuścić, wyraziłeś zarazem że życzeniem twojem było zachować z nami pewne stosunki, jakiś zakład owych zbyt szybko ubiegłych czasów, kiedyś żył z nami jako współobywatel nasz i przyjaciel.

To uczucie było nam nazbyt miłe aby niemiało wywołać od nas wzajemności. My także, Panie, życzemy aby kanton Wodejski, jego ustawy republikańckie, nadewszystko jego oświecenie publiczne któreś rozjaśnił tak żywem a na nieszczęście przelotnym blaskiem, mogły niekiedy przypomnieć się tkliwie twéj pamięci. W tem spodziewaniu, ofiarujemy ci tytuł profesora honorowego przy naszéj akademii, na co przesyłamy ci brewet wydany przez Radę Stanu. Nie będzie on dla ciebie czczą kartą papieru; przypomni ci mały zakątek ziemi gdzie się weselono posiadaniem ciebie przez dni kilka, gdzie umiano ocenić twój szla-

chetny charakter, gdzie twój wykład głęboki a wymowny zostawił niestarte ślady. Miłość nasza i uwielbienie towarzyszyć ci będą Panie, w twoim nowym zawodzie, a życzenia nasze o twoje szczęście iść będą za tobą, gdziekolwiek boska opatrzność powiedzie twoje kroki.

Przyjm, Panie, zapewnienie naszego wysokiego szacunku i głębokiego poważania.

Prezydent. F. Muret.

Sekretarz. Ludwik de Vallière.

—*Piszą nam ze Szwajcaryi.* «Niedawno dwa smutne zajmowały nas obchody. Na cmentarz Genewski zanosiliśmy zwłoki zmarłych dwóch spółbraci *Hipolita Baczyńskiego i Juliusza Brykczyńskiego.* Pierwszy rodem z Mazowsza, wysłany przez Dyrekcią komunikacii dróg i mostów król. Pol. na Litwę, tamże przyłączył się do narodowego powstania; za powrotem do Warszawy umieszczony został w kwatermistrzostwie. W emigracii znajdując się w Szwajcarii w r. 1834 powołany został z kilku innymi do prac w wydziale robot publicznych w kantonie Berneńskim; w kilka lat potem mianowany inżynierem obwodowym w Jura, pilnie i gorliwie dopełniał obowiązków swoich. W okolicy miasta Delmont, miejsca swego pobytu, nabył obywatelstwo gromady, a następnie wielka rada kantonowa wynagradzając jego zasługi, udzieliła mu naturalizacią; w roku 1838 dotknięty został najokropniejszą chorobą, bo pomieszania zmysłów. Staraniem rodaków osiadłych w Genewie umieszczony w domu zdrowia, wyszedł z niego upłynionego lata, ale to polepszenie nie długo trwało; rychło zapadł znowu na tęż słabość i dnia 30 Września, nie przeżywszy lat 38, rozstał się z nami.

Juliusz Brykczyński * młodzieniec 23 letni, pełen najpię-

* Brat Józefa Brykczyńskiego zmarłego w r. 1823 w Paryżu, znanego z położonych zasług jako wydawcy pism peryodycznych w Warszawie w latach 1819-1820.

kniejszych nadziei zmarł w Genewie dnia 5 Października z choroby piersiowéj. Smierć zaskoczyła go właśnie wśród nadziei odzyskania zdrowia we Włoszech, dokąd otrzymał był pozwolenie udania się z Królest. Pols. Odebrał on wychowanie w uniwersytecie Dorpackim. Wszakże wychowanie to pod opieką moskiewską, nie wywarło szkodliwego swego wpływu na zacną duszę Juliusza; w sercu jego do ostatniéj chwili była tylko święta miłość i przywiązanie do Ojczyzny, a w momencie zgonu jedyny żal że w jéj obronie umrzeć nie mógł.

— Na cmentarzu w Montreux koło Vevey położyliśmy na jednym z filarów kościoła, kamień grobowy zmarłemu Hipolitowi Mierosławskiemu z następujacym napisem :

A la mémoire :

d'Hipolite Mierosławski

Capitaine du 1er de chasseurs à pied de l'armée polonaise de 1831, combattant de Liestal en 1833, né Polonais, mort citoyen Suisse, à Montreux, le 30 Septembre 1836 à l'âge de 30 ans.

Ce monument lui est érigé par ses compatriotes de deux nations.

Nad tym napisem wyryte są herby Polski i kantonu Bazyleawsie, a w środku krzyż polski wojskowy.

Na cmentarzu Vevey, ojciec tułacz wystawił zmarłemu swemu dziecięciu skromny pomnik z skromniejszym napisem :

Sur cette terre hospitalière, reposent les restes d'un enfant d'un réfugié polonais.

Kończąc te smutne obrazy, donoszę wam, żeśmy doznali niepojętéj rozkoszy z oglądania czcigodnéj Emilii Szczanieckiéj, która wracając z wód morskich z Tryestu odwiedziła Genewę, aby łzę przyjaźni i żalu uronić nad grobem swéj przjaciołki, wiekopomnéj pamięci Klaudji Potockiéj. » (N.)

— Leon Łoziński urodzony 1796 roku, we wsi Łysin na Wołyniu, umarł w lipcu r. b. blisko Annonay (Ardêche).

(*Demokrata tom III, Cz. III, nº* 23).

— « Dzienniki francuzkie doniosły o zaszłym przedwcześnie zgonie małżonki Wincentego Hr. Krosnowskiego, z domu Hr. Komorowskiéj, damy dworu i damy orderu wielkiéj wstęgi krzyża gwiazdzistego austr. Zmarła w sierpniu po pięciodniowéj gorączce gastrycznéj w Tryeście, zostawując po sobie nieutulony żal męża, rodziny i licznych przyjaciół. Podając do wiadomości współbraci to bolesne dla mnie doniesienie, wiem że mój żal i smutek ze straty ukochanéj pokrewnéj, podzielony będzie przez tych co ją za życia znali i cnot jéj byli wielbicielami.

Paryż dnia 23 Listopada 1840.

A. Krosnowski, b. podpół.

Art. nadesłany. « W chwili kiedy podniesione zostało pytanie potrzeby i możności zebrania się *Sejmu Polskiego*, uważam za rzecz konieczną zwrócenia uwagi publiczności Polskiéj na pismo w roku zeszłym ogłoszone w Poitiers, pod tytułem: *o Sejmie w Emigracii*, o którem dotychczas w żadnym dzienniku nie było wzmianki. Nie idzie tu wcale o jego rozbiór lub prostowanie zawartych w niém mylnych i opacznych faktów. Spodziewać się należy, że członkowie Reprezentacii narodowéj nie zostawią bez odpowiedzi pamfletu, ubliżającego i powadze Sejmu i rzucającego fałszywe światło na czynności jego członków. Tu tylko chciałbym, aby czytający ową broszurę wiedzieli że ją napisał, trzymający pióro na obradach przedsejmowych, i że on wspólnie z posłami Morawskim i Zarczyńskim wezwany był do kommissji mającéj zatrudnić się ułożeniem zdania sprawy z czynności członków Sejmu w Emigracji w latach 1832, 1833 i 1835. Ta jedna okoliczność oskarża autora, o złe użycie powierzonych sobie materjałów, z których ukształtowana przezeń budowa, mogłaby zasługiwać na wiarę, gdyby rzeczy zostały na téj stopie jak są dzisiaj. * * *

— W projekcie adressu Izby deputowanych francuzkich, odczytanym na sessji dnia 23 b. m., wzmianka o Polsce uczyniona jest następująca:

« Francja na nowo przypomina Europie prawa Narodowości Polskiéj, wysoce traktatami zaręczone. »

— Dnia 23 b. m. przybył do Paryża, Wojciech Kazimirski, drogman ambassady francuzkiéj do Persii.